

Iwona Gralewicz-Wolny

Uniwersytet Śląski w Katowicach
iwona.gralewicz-wolny@us.edu.pl
ORCID: 0000-0001-5508-9805

„Dziewczyna w spektrum”. O *Cukrach* Doroty Kotas

Gdy w roku 2006 Jacek Podsiadło opublikował książkę skomponowaną z zamieszczanych na łamach „Tygodnika Powszechnego” tekstów o Pippi Pończoszance i opatrzył ją tytułem *Pippi, dziwne dziecko*, niewątpliwie wykazał się intuicją w zakresie zarówno wyboru tematu, jak i cytatu, który posłużył do nomenklatury całości¹. Tytuł ten, bowiem jak mało który, pasuje do bohaterki przemyśleń autora (lub raczej do jej społecznego osądu), a sama publikacja w swoisty sposób zaprojektowała rosnącą w ostatnich latach popularność tej postaci. Od czasu ukazania się książki Podsiadły „dziwność” Pippi urosła do rangi pozytywnego paradygmatu opisu wszelkiej inności i odmienności, która w każdej, nie tylko dziecięcej odmianie, zasługuje na uwagę. I to właśnie jej postać przychodzi mi na myśl, kiedy patrzę na zamieszczone w „Wysokich Obcasach” zdjęcie ilustrujące opowieść Doroty Kotas o ogródku działkowym, którego szczęśliwą posiadaczką stała się niedawno². Bosonoga, usadowiona na gałęzi drzewa³ i jednocześnie

¹ J. Podsiadło, *Pippi, dziwne dziecko*, Warszawa 2006.

² D. Kotas, *Sekretne życie działek*, „Wysokie Obcasy” [dodatek „Gazety Wyborczej” z 6.3.2021] 2021, nr 10, s. 33.

³ To przedstawienie pisarki siedzącej na drzewie łączę z *Drugiej płci* Simone de Beauvoir, która w rozdziale poświęconym problematyce kobiecego dzieciństwa pisała, iż „pojęcie wysokości przestrzennej implikuje wyższość umysłową, co zresztą występuje wyraźnie w szeregu mitów bohaterskich. Dotrzeć do wierzchołka, do szczytu, znaczy znaleźć się po drugiej stronie świata, pokonać go w roli suwerennego podmiotu; stanowi to wśród chłopców częsty pretekst do wyzwania. Dziewczynce zakazane są takie wyczyny, toteż gdy siedzi u stóp drzewa czy skały i widzi ponad sobą triumfujących chłopców, czuje swoją niższość fizyczną i psychiczną”. S. de Beauvoir, *Kształtowanie się kobiety*, [w:] *teże, Druga płeć*, przeł. G. Mycielska, M. Leśniewska, Warszawa 2003, s. 317.

przysłona do jego pnia, autorka nagrodzonych *Pustostanów* i bestsellerowych *Cukrów*, emanuje – „odziedziczoną” po Pippi – „dziwnością”, podobnie zresztą jak jej oryginalne, i nie mniej popularne, książki.

W toczącej się aktualnie w społecznej przestrzeni walce o to, by być sobą, to jest uzyskać akceptację otoczenia dla zachowań niemieszczących się w powszechnie obowiązujących standardach, osoby w spektrum autyzmu zajmują pozycję na pierwszej linii frontu. Metaforyka wojenna nie jest może w tym wypadku najszcześliwsza, jako że zbyt często prowadzi do klinczu, szczególnie niepożądanego dziś, gdy temat autyzmu wreszcie otrzymał prawo udziału w publicznym dyskursie⁴. Wydane w serii „Non-fiction” wydawnictwa Cyranka *Cukry* Doroty Kotas⁵ – książka, w której autorka przedstawiła się czytelnikom jako osoba nieneurotypowa i nieheteronormatywna – zagospodarowują tę przestrzeń w sposób wyjątkowo produktywny, dostarczając zresztą materiału do refleksji także w kwestiach wykraczających poza problematykę profilu psychologicznego czy orientacji seksualnej.

Już debiutanckie *Pustostany* Kotas wydawały się interpretacyjnym rogiem obfitości. Nośna znaczeniowo formuła tytułowa, konotująca tak samotność (często „zbyt głośną”, by uwzględnić, ważną tu, intertekstualną obecność Bohumila Hrabala), jak i doskwierającą bohaterce wewnętrzną pustkę; figura „żywego” domu, o „starym i chorym brzuchu”⁶, w którym narratorka zamieszkuje wraz ze zmarłymi sąsiadami, troszcząc się o nich

⁴ Korzysta zresztą z tego prawa w szerokim zakresie, czego niezbywalnym przejawem są liczone w dziesiątki (jeśli nie w setki) publikacje o charakterze poradnikowym (i nie tylko) dotyczące spektrum autyzmu, adresowane zarówno do rodziców i nauczycieli dzieci autystycznych, jak i do osób dorosłych, które otrzymały taką diagnozę. Pionierką w upowszechnianiu wiedzy o autyzmie wśród polskich czytelników jest Temple Grandin, amerykańska zootechniczka, autorka, bezcennej z punktu widzenia osób neurotypowych mierzących się z problemem autyzmu w swoim środowisku domowym lub zawodowym, książki autobiograficznej pt. *Byłam dzieckiem autystycznym*. Jej przełomowy charakter polega na tym, że dostarcza ona wiedzy z samego wnętrza owego problemu, przy czym istotna jest tu, wiarygodna, bo spersonalizowana, forma przekazu. Zob. T. Grandin, M.M. Scariano, *Byłam dzieckiem autystycznym*, przeł. E. Zachara, Warszawa 1995. Zob. też T. Grandin, *Myslenie obrazami oraz inne relacje z mojego życia z autyzmem*, przeł. M. Klimek-Lewandowska, D. Lewandowska, Warszawa 2006. Do listy publikacji czyniących wyłom w upowszechnianiu wiedzy o autyzmie dołączyłabym również autobiografię Daniela Tammeta *Urodziłem się pewnego błękitnego dnia. Pamiętniki nadzwyczajnego umysłu z zespołem Aspergera*, przeł. M. Mysiorska, Wołowiec 2010 oraz powieść Marka Haddona *Dziwny przypadek psa nocną porą*, przeł. M. Grabowska, Warszawa 2004. Wymienione publikacje utworowały drogę na księgarskie półki literaturze popularyzatorskiej dotyczącej autyzmu, czy szerzej, tajników ludzkiego mózgu. Do takich publikacji należy, przykładowo, książka Steve’a Silbermana pt. *Autyzm. Historia geniuszu natury i różnorodności neurologicznej*, przeł. B. Kotarski, Białystok 2021.

⁵ Książka została objęta patronatem Fundacji Dziewczyny w Spektrum. Założycielką fundacji jest Ewa Furgał, autorka bloga, którego nazwa została zacytowana w tytule niniejszego artykułu. Zob. <https://dziewczynawspektrum.wordpress.com/> [dostęp 08.12.2021].

⁶ D. Kotas, *Pustostany*, Warszawa 2019, s. 13.

i pozostawione przez nich zużyte, niepotrzebne rzeczy – obiekt jej zachwytu, tym większego, im bardziej dany przedmiot jest stary i brzydki; wreszcie frapujący wątek autotematyczny, zdawana *in statu nascendi* relacja z narodzin pisarki, która przez akt tworzenia w języku próbuje nadać sobie tożsamość („będę mogła [...] śmiało powiedzieć: »Jestem pisarką.«”⁷), a jednocześnie uratować świat („dzięki temu wszyscy jesteśmy bezpieczni”⁸). „Pieśni na ruderę i głos” (jak obrazowo zatytułowała, zamieszczoną na łamach „Dwutygodnika”, relację z lektury *Pustostanów* Eliza Kącka⁹), jakby na przekór pustce wyzierającej z tytułu tej prozy, uwodzą zagęszczeniem i labiryntowością świata przedstawionego. Znak zapytania, jakim Kotas opatrzyła „Prolog” *Pustostanów*, oddawał niepewność pierwszych kroków, która nie opuściła autorki do samego końca, jak można wnioskować z obecności tego samego interpunkcyjnego znaku przy umieszczonym pod koniec (choć nie na końcu) „epilogu”. Tu jednak towarzyszy mu dopisek „książka”, sygnalizujący finalizację planu, a więc (przynajmniej tymczasowe) spełnienie. Unosząca się nad całością aura absurdu i groteski oraz wszechobecna hiperbola i enumeracja tworzą tu wyjątkowo skuteczne spoiwo, dzięki któremu *Pustostany* – książka ze wszech miar „dziwna” – zapada w pamięć, domagając się relektury.

Okazji do niej dostarczyło wydanie w dwa lata po debiucie, *Cukrów* – prozy jednoznacznie autobiograficznej, co nie oznacza, oczywiście, że tylko temu trybowi odczytania się poddającej. Kotas wniosła do nich triadę znanych czytelnikom *Pustostanów* wątków – dom, rzeczy, zmarli wciąż wytyczają terytorium jej wyobraźni. Tyle że tym razem w jego centrum zostaje usytuowana ona sama i jej diagnoza autyzmu, będące podstawowym kontekstem utworu¹⁰. Wykonując elementarny dla autobiografii ruch powrotu do początku własnej historii (dokładniej – herstorii), konfrontuje czytelników z tematem dzieciństwa dziewczyny ze spektrum, która jak mało kto nie mieściła się w wytyczonej dla jej płci i wieku społecznej ramie.

⁷ Tamże, s. 11.

⁸ Tamże, s. 17.

⁹ E. Kącka, *Pieśni na ruderę i głos*, <https://www.dwutygodnik.com/arttykul/8723-piesni-na-rudere-i-glos.html> [dostęp 09.12.2021].

¹⁰ Określenie „diagnoza” pozwala usytuować *Cukry* – oczywiście, w stosownej odległości poddyktowanej tym, że autyzm nie jest chorobą – obok takich książek, jak *Psy ras drobnych* Olgi Hund (Kraków 2018), *Koniec świata, umyj okna* Agnieszki Jelonek (Warszawa 2020), *Jak pokochać centra handlowe* Natalii Fiedorczyk (Warszawa 2016), *Zapiski wariatki* Aleksandry Młynarczyk-Gemzy (Kraków 2022) czy *Jak płakać w miejscach publicznych* Emilii Dłużewskiej (Kraków 2023).

Bohaterka *Cukrów*, jak wszystkie dorastające kobiety, podlega presji, o której Mary Pipher, amerykańska psycholożka klinicystka, w książce *Ocalić Ofelię* pisze tak:

W wieku dojrzewania dziewczęta napotykać ogromną kulturową presję, by wykształcić fałszywe ja. Presję wywiera szkoła, czasopisma, muzyka, telewizja, reklamy i filmy – oraz rówieśnicy. Dziewczęta mogą pozostać w zgodzie ze sobą, ryzykując odrzucenie przez rówieśników, albo wyzbyć się prawdziwego ja i zyskać społeczną akceptację. Większość dziewcząt wybiera to drugie. Następuje wówczas wykształcenie ja rozszczępionego na autentyczne i narzucone przez kulturę. Wśród ludzi stają się takimi, jakimi mają być¹¹.

W tym kontekście dramat, jaki przeżywa bohaterka *Cukrów*, nabiera pogłębionego charakteru. Z jednej strony, mierzy się ona z naciskiem kulturowych struktur próbujących stłumić jej prawdziwe „ja”, z drugiej zaś, z racji autyzmu jest pozbawiona nawet, opisywanego przez Pipher, wyboru, jako że nie rozumiejąc reguł społecznej gry, nie jest w stanie wziąć w niej udziału. Będąc reprezentantką innego neuroplemienia¹², nie ma szans na negocjowanie swojej postawy wobec opresyjnych wymogów otoczenia. Uwięziona tym sposobem w kleszczach natury i kultury, „dziwna” od zawsze, składa fragmenty własnej przeszłości i terażniejszości, uzyskując jedyny w swym rodzaju obraz, któremu warto przyjrzeć się w szczegółach.

Zasadniczym elementem tego obrazu pozostaje wspomniana społeczna norma, która co rusz staje narratorce na przeszkodzie jako konstrukt domagający się respektu. Siła tej normy jest tak duża, że czasowo „unieważnia” nawet autyzm jako zespół dysfunkcji z definicji uniemożliwiający jej wypełnienie:

Dziewczyny są w tym systemie [diagnozowania spektrum autyzmu – przyp. I.G.W.] niewidoczne. Jeśli mogą, to znajdują własne strategie, które pomagają im się przystosować. Lepiej naśladować pożądaną zachowania, a może

¹¹ M. Pipher, *Ocalić Ofelię*, przeł. B. Horosiewicz, Poznań [b.d.w.], s. 41. To tylko jeden z problemów, jaki wiąże się z dziewczęcym dorastaniem. Ich reprezentacja jest na tyle szeroka, że temat dziewczynkości uformował się w dyskurs kulturowo-naukowy pod nazwą *girl studies*. Jego najświeższymi przejawami na rodzimym gruncie są: książka Weroniki Murek *Dziewczynki. Kilka esejów o stawianiu się*. Wołowiec 2023 oraz przekład esejów Melissy Febos *Dziewczynstwo*, przeł. M. Tomczak, Wołowiec 2022, a także tematyczny numer „Czasu Kultury” 2022, nr 2, zatytułowany *Dziewczynstwo i dziewczynność*.

¹² Zob. S. Silberman, *Neuroplemiona. Dziedzictwo autyzmu i przyszłość neuro różnorodności*, przeł. B. Kotarski, Białystok 2017.

też są wychowywane inaczej, z innymi oczekiwaniami ze strony dorosłych. Wydaje mi się, że jest to konsekwencją męskocentryzmu świata, w którym to chłopiec ma być wzorowo odważny, waleczny i pewny siebie, a dziewczynka może być żadna. To świat, w którym dziewczynka może być wypełnieniem ładnej sukienki albo przyjemnym rekwizytem na zdjęciu rodzinnym. Jest głównie swoim wyglądem, niewymagającym widzenia od wewnątrz. Wystarczy, że jest czysta i cicha¹³.

To dyrektywy właśnie tej normy ma spełnić bohaterka *Cukrów*. Jej wspomnienia z dzieciństwa dotyczą w przeważającej większości bolesnych zderzeń z oczekiwaniami dorosłych, których to oczekiwań nie chce, a często po prostu nie potrafi zaspokoić. Niczym przywołana na wstępie Pippi Pończoszanka jest „samoswoja” (jak określiła bohaterkę książki Astrid Lindgren Beata Mytych-Forajter, łącząc dynamikę Pippi z wrodzonym duchem pozytywnie pojętego buntu¹⁴), niesterowna i niepochwytana z punktu widzenia społecznych klisz. Jednocześnie prowadzi wsteczną wiwisekcję, starając się odpowiedzieć nie tylko na pytanie „jaka byłam”, lecz także „jak się z tym czułam”, dowodząc tym samym determinacji w obronie swojego osobowościowego profilu, którego *Cukry* są przejmującą notacją.

Z perspektywy diagnozy otrzymanej w dwudziestym siódmym roku życia narratorka lepiej rozumie swoje zmęczenie nadmiarem bodźców („Byłe tylko być gdzieś indziej i żeby nie było tego mocnego światła ani tych głośnych dźwięków i wszystkich tych osób, które są niemiłe, a nawet jeśli bywają miłe, to i tak jest ich za dużo i są za bardzo”. C, s. 107) i powiązane z tym deficyty uwagi („Nie zawsze mam siłę utrzymać pełną koncentrację”. C, s. 138), trudność pojęcia idei dziecięcej zabawy („Koncepcję zabawy znam głównie z opowieści, ale nigdy do mnie nie przemawiała, nie miała żadnego uroku. [...] Nie wiedziałam, co trzeba robić”. C, s. 103), zagubienie w gąszczu towarzyskich konwencji („Zawsze mówię ludziom nieodpowiednie rzeczy. To nie do opanowania. Staram się bardzo, a mimo to ciągle popełniam błędy. Nigdy nie byłam dobra w rozmowach i straciłam już wiele osób”. C, s. 131–132), silną potrzebę stabilizacji („Nie lubię też podróżować ani zmieniać miejsc. Stresują mnie wszystkie zmiany”. C,

¹³ D. Kotas, *Cukry*, Warszawa 2021, s. 13. Wszystkie cytaty z tej książki opatruję skrótem C, z podaniem numerów stron, z których pochodzą.

¹⁴ B. Mytych-Forajter, *Uwolnić Pippi!* [w:] I. Gralewicz-Wolny, B. Mytych-Forajter, *Uwolnić Pippi! Twórczość dla dzieci wobec przemian kultury*, Katowice 2013, s. 19.

s. 132, „Nie lubię przeprowadzek”. C, s. 60) i izolacji („Po emocjach wracam do mieszkania i leżę jakiś czas na podłodze w przedpokoju, bo jestem zbyt zmęczona, żeby iść do pokoju. Jeśli przez okno wpadają dźwięki i światło, jest jeszcze gorzej, wywołuje to we mnie taki niepokój, że mam ochotę ułożyć się do snu w szafce pod zlewem albo w szczelinie za pralką”. C, s. 7), specyficzne podejście do komunikacji językowej („Kiedyś używałam tylko słowa »nie«. Trwało to chyba pół roku. Teraz mówię trochę więcej, ale nadal nie mam w tym wielkiej wprawy”. C, s. 82), brak umiejętności kontroli siły nacisku na przedmioty („Wiele rzeczy pęka mi w rękach, na przykład szklanki ze zbyt cienkiego szkła, które też czasem rozgryzam zębami przy picciu herbaty, robię to nieumyślnie. Nigdy nie wiem, czy trzymam szklankę za słabo, czy za mocno. Nie wyczuwam tego”. C, s. 50) czy wreszcie odmienne poczucie humoru, w którym nie ma miejsca na metaforę („To, co autentycznie śmieszy inne osoby, dla mnie jest zazwyczaj smutne albo brzmi straszliwie seksistowsko. Moje poczucie humoru jest dosłowne”. C, s. 118), tak utrudniającą osobom w spektrum kontakt językowy („[...] nie zawsze rozumiem, co ktoś chce powiedzieć, kiedy nie mówi tego wprost”. C, s. 137). Istotne wydaje się to, że wszystkie te zachowania towarzyszą jej „od zawsze” – składane początkowo na karb dziecięcej nieporadności, a następnie typowego dla nastolatków braku pokory względem dyktowanych przez dorosłych zasad, piętnowane bądź wyszydzane, w dorosłym życiu miały otrzymać zbiorczą etykietę medyczną „F84.5: *autism spectrum disorder*”, gwarantującą gorzką nieśmiertelność ducha młodzieńczej rebelii w kostiumie psychicznych zaburzeń (bądź odwrotnie).

Interferencja dziewczyńskiego i autystycznego buntu tylko na papierze brzmi dumnie. W rzeczywistości jest to sytuacja permanentnego konfliktu z otoczeniem, które nieświadome istoty i przyczyny problemu ochoczo sięga po schemat „niegrzecznego” dziecka oraz stowarzyszony z nim repertuar pozornie tylko zaradczych środków. Przemoc werbalna i fizyczna, od której bohaterka odgradzała się, wpadając w stupor, bezzasadne nakazy i zakazy, szczególnie te dotyczące posiadania ukochanych przez narratorkę zwierząt czy przymus mięsnej diety – w oczywisty sposób poskutkowały zerwaniem więzi z rodzinnym domem jako przestrzenią poniżenia i opresji. Podyktowane w równym stopniu żalem i gniewem, co potrzebą samodzielności i niezależności rozstanie, nie jest zresztą finałowym aktem rodzinnego dramatu. Niezapowiedziana wizyta matki i siostry w nowym mieszkaniu

Doroty, niefortunny SMS wysłany rzekomo przez trzyletnią siostrę, telefon matki z prośbą o przyniesienia swetra do pobliskiej przychodni czy wreszcie wysoka temperatura emocji towarzyszących rodzinnym wspomnieniom bohaterki wskazują na jej wciąż jeszcze niedomkniętą relację zarówno z matką, jak i z ojcem, tak jakby dopiero czas miał pokazać, czy rzeczywiście „z doświadczeniem wspólnego domu jesteście dla siebie kimś” (C, s. 56).

To właśnie ojciec – z racji swych, niepokojąco znajomych narratore, autystycznych zachowań – zostaje wskazany jako potencjalnie jej bliski („Byliśmy tacy sami. [...] Mało towarzyscy, nieelastyczni, przewrażliwieni, niezbyt mili i nie do oswojenia” C, s. 109). Jest to bliskość o szczególnie intrygującym dla czytelnika wydźwięku, jako że córka – jak się wydaje – czuje się w relacji z ojcem tak, jak matka czuje się w relacji z córką. Ta ostatnia mówi: „Nie wiem, jak mam z nim postępować. To dla mnie strasznie trudne” (C, s. 124), a *passus* o jego odwiedzinach w jej nowym domu zamyka konstatacją, jaką otoczenie najczęściej podsumowuje kontakty z osobami w spektrum: „Jest dziwnie. Dziwnie i niezręcznie” (C, s. 125). Być może formuła ta jest idealnym początkiem opisu każdej rodziny, nie tylko tej, w której gronie znajdują się osoby o większym lub mniejszym natężeniu cech autystycznych. Do rozważenia pozostaje kwestia, czy ich obecność nie obnaża po prostu szybciej iluzoryczności rodzinnych więzów, które nie wytrzymują próby połączenia tego, co w modelu rodziny stereotypowe z tym, co „dziwne”, czyli po prostu indywidualne. Wszystko to nie zmienia jednak faktu, że nad ciężkim bagażem rodzinnych wspomnień narratorki unosi się dramatyczne, także w swej retoryczności, pytanie: „Po co było mnie rodzić, żeby mnie nie lubić?” (C, s. 89).

Brutalne próby przerobienia bohaterki *Cukrów* na społeczną modłę w oczywisty sposób niszczą jej dzieciństwo:

Dla mnie czymś najtrudniejszym jest dom. Był najgorszym czasem wszechczasów. Kiedy mieszkałam z rodzicami, wydawało mi się, że jestem zbyt słaba na przeżycie. Codziennie czułam swoją słabość, niezrozumienie i samotność. Wszystko było zbyt trudne. Nigdy nie czułam, że ktoś jest po mojej stronie. Czułam się wielkim zerem. (C, s. 37)

Czułam, że nic nie znacę i że nie mogę mieć nikogo dla siebie, a przynajmniej nie w domu, a jeśli w ogóle, to tylko w ukryciu. Dorośli mieli nade mną wielką władzę. (C, s. 97)

Ze mnie wciąż tylko żartowano. Potrafię sobie wyobrazić, co w dowolnej sytuacji powiedzą na mój temat rodzice. Nie trzeba do mnie w ogóle mówić, i tak słyszę te rzeczy, które mają sprawić, że poczuję się załamana i słaba. Wszyscy są ode mnie lepsi i zachowują się normalnie. Inne dziewczyny są fajniejsze, ponieważ zawsze się uśmiechają. Najmilsza to Angelika, bo najczęściej pomaga mamie. (C, s. 105)

Znowu czuję też, że oblałam egzamin na bycie prawdziwą osobą, popełniłam jakiś fatalny błąd i wszystkich zawiodłam, bo nie byłam taka, jak trzeba. (C, s. 135)

Wobec tak zwielokrotnionego poczucia krzywdy nie dziwi zarówno jego efekt, jak i antidotum, po które sięgnęła narratorka. Tą oczywistą w tym kontekście konsekwencją jest zaniżenie samooceny, dające o sobie znać nawet już po odniesieniu sukcesu, jakim stała się jej debiutancka książka. I to właśnie w związku z polem literackich działań obawy bohaterki są najdotkliwsze:

Niestety wiem, że moja druga książka nikomu się nie spodoba, a wiem to, ponieważ tak mówią wszystkie koleżanki pisarki: uważaj, druga książka nikomu się nie spodoba! To nie ułatwia pisania. (C, s. 8)

Ale ostatnio ktoś mi powiedział, że za mało wchodzę w kontakt z czytelnikiem, to prawda, dlatego zdecydowałam się wejść. Czy to działa, czy moja książka jest teraz lepszą wersją siebie i jest lepsza niż pierwsza książka?? Proszę o odpowiedź. Można zakreślić ją tutaj: tak/nie. Sprawdzę to przy autografach. (C, s. 140)

Mimo ironicznej nuty, wyrażony w przytoczonych cytatach lęk przed odrzuceniem przez czytelników eskaluje, by pod koniec narracji *Cukrów* przeobrazić się we wręcz klasyczną postać syndromu oszusta:

Czasami myślę, że pierwszą książkę udało się wydać przez przypadek [...]. Później przez przypadek dostałam wiele nagród. Łatwo jest mi przyjąć, że dobre rzeczy, które mnie spotykają, są kwestią przypadku albo pomyłki, a złe rzeczy są tymi, które naprawdę mi się należą. Ciągle spodziewam się strasznej kary za każdą rzecz, jaką robię. (C, s. 148–149)

W świetle tych słów narratorka prezentuje się niczym baśniowa postać, która wyłącznie za sprawą czarów dobrej wróżki (a nie swojej pracy i talentu) zaznaje chwil niezasłużonego szczęścia i uznania. Nieprzypadkowo powyższe wyznanie brzmi niczym echo – dokonywanej piórem Ewy Graczyk – rekonstrukcji refleksji Kopciuszka:

[...] ponieważ przed metamorfozą była lekceważona, czasem pogardzana, nie ma do siebie zaufania; wie, że nie może polegać na sobie; że jej odczucia, gusty i emocje nie prowadzą jej do sukcesu, którego bardzo pragnie¹⁵.

Koincydencja *Cukrów* z baśnią nie jest zresztą wcale tak odległa, jak mogłoby się w pierwszej chwili wydawać, poczynając już od ich tytułu, którego „słodycz” (mocno kontrastująca z goryczą zwierzeń bohaterki) koresponduje z właściwą większości dzieci słabością do czekolady, cukierków i ciastek – tą samą, która przywiodła Jasia i Małgosię do piernikowej chatki złej Baby Jagi. Tę słabość demonstrowuje też narratorka książki Kotas, która próbowała, niejako dosłownie, osłodzić sobie gorzki smak traumatycznego dzieciństwa:

Cała kuchnia ma dla mnie smak cukru. To najlepszy smak. Nie pamiętam, żebym w dzieciństwie jadła coś innego niż cukier. (C, s. 24)

Wyjątkowe upodobanie narratorki do cukru (które dzieli zresztą z Pippi, amatorką przygotowywanych z wyjątkową pasją pierniczków i naleśników) wykracza jednak zdecydowanie poza preferencje podniebienia. To z motywu cukru bowiem wyprowadza ona zarówno formułę opisu swej osobowości:

Jestem jednocześnie silna i słaba. Dobrze się to uzupełnia, ale się nie wyrównuje. To są dwie skrajności i moim zdaniem jest to najlepsze połączenie, najbardziej przydatne do życia. Coś jak cukier: twarda kostka, ale łatwo rozpuszcza się w cieplej wodzie, można go zjeść i jest smaczny. (C, s. 121)

jak i swoistą oś, którą łączy swoje dzieciństwo z dorosłością:

Kiedyś myślałam, że jak dorosnę, będę jeść tylko cukier. Nie myliłam się. Jem niewiele więcej. Jedną czekoladę dziennie i dużo naleśników, tyle mi wystarcza. (C, s. 121)

¹⁵ E. Graczyk, „*Jak koło rozpedzonej osi*”: *Kopciuszek i Emma Bovary*, [w:] *Siostry i ich Kopciuszek*, red. E. Graczyk, M. Graban-Pomirska, Gdynia 2002, s. 310.

Cukier jest tu czymś w rodzaju patentu na przeżycie dzieciństwa raz jeszcze (podobnie jak sama baśń, której świat, polemizujący z Brunonem Bettelheimem, Pierre Péju nazwał „raczej schronieniem, jaskinią marzenia [...] niż maszyną do osiągnięcia dojrzałości”¹⁶) – tym razem na swoich warunkach. To budulec jednej z kilku nisz, jakie bohaterka *Cukrów* konstruuje w swym dorosłym życiu, by zaznać tego, czego odmawiano jej jako dziecku (w jej wypadku byłby to nie tyle sam cukier, ile symbolizowana przezeń wolność wyboru przyjemności), ale też, by rozszczełnić granicę dzielącą poszczególne etapy jej prywatnej historii, wymknąć się z chronologicznego schematu dorastania i uniknąć wiążącego się z nim niekorzystnego bilansu zysków i strat.

Na powyższej zasadzie w życiu bohaterki uczestniczą również zwierzęta, klasyczni reprezentanci baśniowego uniwersum, z którymi czuje ona mocne pokrewieństwo, czego emblematem jest, przedstawiony na (zaprojektowanej przez Jakuba Zasadę) okładce, hybrydyczno-magiczny kotopies (kotas?). I wreszcie, za dopełnienie baśniowej rekwizytorni *Cukrów* można uznać, wabiące narratorkę raczej wyobrażeniową aurą niż materialną wartością, złoto – tu pod postacią ulicy Złotej, na której zamieszkała, nareszcie oswobodzona z sieci zakazów i nakazów (o czym opowiada w rozdziale zatytułowanym właśnie *złoto*), kupionej przez Internet złotej narzuty na łóżko czy, towarzyszącego jej, „złotego” psa. Tak skonstruowana baśń Doroty Kotas jest wypadkową jej autystycznego sposobu odbioru i przeżywania świata oraz pisarskiej wyobraźni – wyposażona w te dwa atrybuty osiąga szczęście manifestowane w finale *Cukrów*, do którego przyjdzie tu jeszcze powrócić.

Niewątpliwie za najistotniejszą składową poczucia szczęścia narratorki wypada uznać wolność, którą pojmuje ona między innymi w taki – również wpisujący się w dziecięcą optykę przyjemności – sposób:

Mogę upiec w nocy ciasto ze śliwkami i od razu zjeść całe, chociaż jest jeszcze gorące i wiem, że od krojenia zrobi się zakalec, a mnie rozboli brzuch. (C, s. 139)

Przykład ten dobrze licuje z ambiwalentną naturą bohaterki, którą ona sama tak chętnie demonstrowa w swej opowieści. Właściwa czasowi dzie-

¹⁶ P. Péju, *Dziewczynka w baśniowym lesie. O poetykę baśni: w odpowiedzi na interpretacje psychoanalityczne i formalistyczne*, przeł. M. Pluta, Warszawa 2008, s. 59.

ciństwa lekkomyślność samego konceptu i wymagana dorosłością gotowość do wzięcia odpowiedzialności za jego skutki współtworzą tu myślowy konstrukt, którego istota zamyka się w stwierdzeniu:

Gdyby w dzieciństwie ktoś mi powiedział, jak dobrze będę się bawić, kiedy dorosnę, to nigdy bym mu nie uwierzyła. (C, s. 139)

Być może tak właśnie brzmi najtrafniejsza formuła na dziewczynskość – jedyną w swoim rodzaju mieszkankę kobiecego dzieciństwa i dorosłości, która ocala to pierwsze i dodaje wartości temu drugiemu. W tym kontekście dałoby się ją postrzegać nie jako etap rozwoju w życiu kobiety, lecz jako stan ducha, jaki udaje nam się osiągnąć zawsze wtedy, gdy czujemy gotowość do wyjścia poza schemat społecznych oczekiwań. I choć ostatni rozdział *Cu-krów*, zatytułowany *maleństwo*, to w pierwszym rzędzie, noszący znamiona baśniowego happy endu, poemat o miłości, inkrustująca go fraza „moja dziewczyna” pozwala myśleć o nim także jako o manifestacji dziewczynskości właśnie, tego magicznego stanu, kiedy „jesteśmy małymi kotkami, ale trochę też tygrysami” (C, s. 163).

Niewątpliwie trudno potraktować wysokofunkcjonujący autyzm jako patent na życiową wygraną. Zarówno dla osób w spektrum, jak i ich rodziców, dzieciństwo i okres dorastania tych pierwszych jest czasem ze wszech miar trudnym. Jedni i drudzy pogrążeni w mrokach niewiedzy i lęku próbują zająć właściwą pozycję wobec sytuacji, której sobie nie wybrali. Odgróedzeni od siebie pokoleniowym dystansem i samym autyzmem z programowo wpisaną w niego izolacją, nie są w stanie skonsolidować sił, by razem stawić problemowi czoła. Nie zawsze też zmierzają do wspólnego celu, szczególnie wtedy, gdy w rodzicu brak jest zgody na akceptację neuroodmienności dziecka i próbuje on na siłę zaprzeczyć diagnozie (o ile w ogóle jest w jej posiadaniu). Sytuacji nie ułatwia także przymus spędzania pierwszych dwóch dekad życia w stadzie o określonej hierarchii, w której rzadko „ten inny” znajduje sobie miejsce. Dopiero wyzwalająca z opresji bycia w grupie (tak rodzinnej, jak i rówieśniczej) dorosłość ma w ofercie przyzwolenie na osobność, choć i na tym etapie życia osobom w spektrum autyzmu nie zawsze udaje się ją obronić bez poniesienia emocjonalnych kosztów. Książka Doroty Kotas odsłania ciemną stronę autystycznego kobiecego dzieciństwa i adolescencji, nie sposób jednak zignorować fakt, że to właśnie autyzm jest podstawowym budulcem jej osobowości, także osobowości twórczej, tej sa-

mej, której zawdzięczamy tak *Cukry*, jak i – utrzymane w innym rejestrze artystycznym – *Pustostany*. I to on – działając niczym impregnat przed toksycznym wpływem społecznych klisz spod znaku „bądź taka, nie bądź taka” – ocalił w niej wrażliwość na niedostrzegane przez innych strony rzeczywistości, których fenomenem dzieli się w swojej prozie. Najciekawszym obiektem obserwacji pozostaje jednak ona sama, Dorota Kotas – dziewczyna na własnych zasadach.

Iwona Gralewicz-Wolny

„Girl on the Spectrum”. About *Sugars* by Dorota Kotas

The article proposes a reading of *Sugars* by Dorota Kotas – a story about a girl on the autism spectrum who, as a non-neurotypical and non-heteronormative person, incurs the high emotional costs of double exclusion (mainly in the field of family relationships), and yet saves a whole set of features that allow her to fulfill herself in a creative and personal dimension. From the perspective of girl studies, the narrative of *Sugars* presents girlhood not so much as a stage of a woman’s life, situated between childhood and adulthood, but as the state of independence she achieves from social norms, the pleasure of being simply herself without concern for the requirements and expectations of the environment.

Keywords: Dorota Kotas, *Sugars*, autism spectrum, norm, girlishness

Słowa kluczowe: Dorota Kotas, *Cukry*, spektrum autyzmu, norma, dziewczynskość